

Z teatru 665 Zupełnie inna Dulaska

JEST to przedstawienie szokujące. Na kilku frontach jednocześnie i dlatego szok jest bardzo silny. Bo oto niesbytnie chętny do ekstrawagancji Teatr Kameralny wystawia „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej w sposób groteskowy, surrealistyczny, w niesłychanie agresywnych, kapitalnych zresztą dekoracjach, brawurowej reżyserii i — jakby tego wszystkiego było mało — z Niną Andrycz w roli pani Dulskiej.

Przed samą premierą wybitna aktorka zapytana jak to się stało, że zdecydowała się na rolę tak bardzo odmienną od wszystkich jakie dotąd grywała — powiedziała:

— Często krytycy nawiązywali mi, żebym pokazała „coś zupełnie innego”, więc właśnie mam ten zamiar. A dulaszczyna jest jak dotąd nieśmiertelna i społa jej dookoła nas także i dzisiaj.

A więc Dulaska uwspółcześiona. Właśnie. Poprzez pewne skróty w tekście, kostiumy bohaterów i rekwizyty, którymi się posługują (dzinsy Zbyszka, skórzane spodniczki Hesi i Meli, wino „Alpaga”, „Przegląd Sportowy”). Poprzez koncepcję całości, sceniczną interpretację i ukaza-

nie takich bohaterów, których poglądy i zasady postępowania nie należą przecież rzeczywiście li tylko do przeszłości.

Jest rzeczą pewną, że to przedstawienie będzie miało tyluż zwolenników, co widzów oburzonych. Ci najbardziej tradycyjni uznają je być może nawet za skandaliczne. Domagać się będą większego szacunku dla klasycznego już tekstu, dla tradycji jakimi obrosła ta sztuka w dziejach naszego teatru.

Ale mnie się ta Dulaska bardzo podobała. Nie tylko dlatego, że jest świetnie zagrana (zwłaszcza kreacja Niny Andrycz godna najwyższego uznania). Ale głównie dlatego, że właśnie szokuje, napiera na widza, nie pozwala mu pozostać obojętnym na to co się dzieje na scenie. Dlatego, że demaskuje nie tyle egzotyczne już dziś galicyjskie kółnictwo, ile także aktualną dwulicowość, poznerstwo, zakłamanie, podwójną moralność, drobnomieszczanństwo, wreszcie nieznośną agresywność której ofiarą pada całe otoczenie.

Uważam, że należy się duże uznanie reżyserowi spektaklu **Krystynie Meissner**, scenografowi **Krzysztofowi Pankiewiczowi** i całemu zespołowi aktorskiemu za ten spektakl, który budzi najbardziej aktualne skojarzenia.

A kiedy widownia co chwilę wybucha śmiechem (co jest też niebagatelnym atutem przedstawienia) — chciałoby się zapytać jak w **Łogolowskim „Rewizorze”**: Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie?

HALINA PRZEDBORSKA